

Przebaczenie i pojednanie

„Dzisiaj będziecie ze Mną w raju”. Brzmienie wzruszające i pełne nadziei te słowa Jezusa na zakończenie roku liturgicznego. Te słowa objawiają wielkość i czułość serca Jezusa, bo są adresowane do człowieka, który w swoim życiu czyni tyle złego, by zasłużyć na największą karę wymierzaną w tamtych czasach w Cesarstwie Rzymskim, na karę ukrzyżowania.

Jezus straszliwie masakrowany fizycznie i wykończony psychicznie przez prawie 20 godzin procesu – skazanie na śmierć, mękę i ukrzyżowanie, ma jeszcze serce tak czułe i ogromne, że potrafi nie tylko czuć to, co sam przeżywa, lecz jeszcze współczuć i przygarnąć tego, który jest ukrzyżowany razem z Nim. Jezus przyszedł na świat nie po to, aby powołać sprawiedliwych, lecz grzeszników. Z tym odniesieniem do Ojca, Jezus spełnia swoją misję do ostatniego tchnienia.

Końcowy epizod z życia Jezusa uwiadomiamy nam jeszcze, że miłosierdzie Boga jest zawsze otwarte na przyjęcie człowieka, jeżeli się nawróci. Razem z Jezusem ukrzyżowanych było dwóch zbrojców. Jezus obiecał raj temu, który przyzna się do czynionego zła i tego złowca. Ten człowiek wierzy, że Jezus był królem królestwa nie z tego świata. Uznał go za niewinnego i dlatego ufa, że będzie w raju i będzie miał możliwość wstawienia się u Boga za niego. Za swoje szczere nastawienie wobec siebie i wobec Jezusa, ten zbrojca otrzymał duży owoc: nie mógł sobie wyobrazić. Usłyszał: „Dzisiaj będziecie ze Mną w raju”. Jezus nie wrócił do raju sam, lecz z nawróconym zbrojcem, który stał się pierwszym obywatelem Nieba razem z Nim. Drugi zbrojca natomiast zachował się arogancko i bez skruchy. Jemu Jezus nie obiecał raju.

Ten fakt powinien dać do myślenia na temat przebaczenia i pojednania. Bóg jest zawsze gotowy przebaczyć człowiekowi. Konfesjonały przyjmują wszelkiego rodzaju grzeszników i słyszą przyznanie się do najcięższych popełnionych grzechów. By pojednać się z Bogiem, człowiek musi jednak spełnić warunki dobrej spowiedzi. Są nimi: wyznanie wszystkich grzechów, wyrażenie żalu za popełnione zło, postanowienie poprawy i przyjęcie odpowiedniej pokuty.

Podobnie jest w przypadku pojednania z ludźmi. Jako chrześcijanie powinniśmy być zawsze gotowi do przebaczenia. Do pojednania potrzeba jednak również aktywności z drugiej strony. Ona polega na przeproszeniu i na zadośćuczynieniu, którego spełnienia przeproszony może nawet nie wymagać.

Wymowna jest pod tym względem przypowieść Jezusa o synu marnotrawnym. Ojciec symbolizuje Boga. Cały czas czeka na powrót syna i gotowy jest go przyjąć. Syn symbolizuje winowajcę. Wróci z pokorą, przyzna się do winy, prosi o przebaczenie, gotowy odpokutować. Traktowany już nie jako syn, lecz jako ostatni ze sług. Wtedy dochodzi do pojednania, a nawet do przywrócenia godności syna, już bez ponoszenia konsekwencji za popełnione zło.

Gdyby syn wrócił nastawiony arogancko, nie żałując za popełnione zło, a wymagając dalszego synowskiego traktowania, jakby nic się nie stało, historia przebiegałaby na pewno

inaczej. Może z tej samej miłości do syna ojciec musiałby dać mu do zrozumienia, że musi się nawrócić, bo z takim nastawieniem nie będzie mógł mieszkać w domu ojca.

Czasem my, chrześcijanie, albo nie przebaczymy, albo przebaczymy, nie pomagając aroganckim winowajcom się nawrócić. Tak w pierwszym, jak i w drugim przypadku nasza miłość jest za mała i świadczy o tym, że nie czujemy się odpowiedzialni za dalsze życie winowajcy i za zło, które bez jego poprawy, będzie dalej postępowało. Pamiętajmy, że jako dzieci Boga jesteśmy braćmi, odpowiedzialni jedni za drugich. Starajmy się więc pomagać grzesznikom nawrócić się, potępiając ich grzechy, ale traktując ich z miłości, bo wejdziemy być może do raju, jeżeli tak jak Jezus będziemy mieć ze sobą co najmniej jednego nawróconego.

ks. Roberto